~~Stan. Gomotki~~
~~e X. Stanisława Gomółki~~
~~ale X. Stanisława Grochowskiego~~
X. 1610
~~Porównanie Rzymu starego z nowym Chrze-~~
~~ściańskim~~ ~~przez X. Stanisława Gomółkę~~
X. Stan. Grochowski.
~~do Porów. Rzymu 114.~~
Rzym nowy szczęśliwszy nad stary.
Kraków.
1610.

Tytuł

Rzym nowy szczęśliwszy nad stary. Tegoż autora Miasta włoskie co przedniejsze.

W Krakowie, Roku p. 1610

w 4to kart 10. nieb.

Na odwrocie tyt. Nayjw. Bisk. Rzym. a Ojcu Chrześcijaństwa.

Stárego Rzymu Pogánskiego z nowwym Chrześciáńskim ſtoſowwánie y rożnicá X.S.G.

FOrtunny nowy Rzymie z niebá ſwymi dáry /
Iák dáleko celuieſz on Rzym dawny ſtáry:
Nie więtſzyſz ále świętſzy y godnieyſzy chwały /
Niż w on czás gdyć narody wſzytkie hołdowáły
Więtſza dźiś twa mielmożność / á niż dawna oná /
Od wſchodnich do zachodnich gránic rośćiagniona.
Byłeś igrzyſkiem piekłu ſłużac ſzátánowi:
Teraz vmiłowánym ieſteś Chryſtuſowi.
Byłeś w przod / zmázáwſzy ſie krwia brácka / przeklętym:
Dźiś droga krwia ſług Bożych łśniac ſie / ieſteś świętym.
Przedtym dźika wilczycá / karmiłá twe Pány:
Dźiśći z niebá Báránek ma pokarm zeſłány.
Zrzućiłeś iárzmo teraz Czártowſkie: y wrotá
Czarney śmierći złamałeś: a świátło żywotá
Oblokłeś / ktorym świećiſz świátu ſzerokiemu:
Wynoś teraz proporce / kwoli ſcześćiu ſwemu.
Rośćiagnałeś choragwie / áż przez morſkie wały /
Po wyſpách ktore karmiſz chlebem Bożey chwały.
Słodſza dźiś wolność twoiá y więtſza niż w ony
Czáſy / gdyś przez Brutuſá był wyſwobodzony
Od iárzmá y Tyránſtwá krolow złych / ktoremi
Sćiśniony: nie mogłeś wznieść głowy ſwey od źiemi.
Kſztaltnieyſzy teraz twoy ſad y práwne tablice /
Niż w on czás kiedy ſtały twe báłwochwalnice /
Mieſzkánia ſproſznych Czártow: w ktorycheś bez miáry
Vſność miał / chwaląc brzydkie piekielne maſzkáry.

Day to

Day to żes miał / ná on czás/ Teátrá koſztowne:
Tryumphálne ſwe bramy do łukow podobne:
Dwory iák drugie miáſtá w iednym mieśćie ſtały/
Páłace wnatrz z ozdoba kośćielna zrownáły.
Więc kolumny przedziwne / koloſſy cudowne /
Ony ſtuczne obrázy tylko że nie mowne /
Nie tylko przodkow twoich/ ále wymyślone
Słupy złote y ſrebrne ſtáły niezliczone
TAmże koſztem gdźieś poyrzał ſtał zwierz rozmáity /
Po drogách/ po vlicách / ogromnie wyryty.
Ták wielka liczbá tego byłá w onym cześie
Że ſnać ták wiele ludźi w mieśćie áni w leśie
Było żywych ták beſtiy: ták iuż były wyſzły
Z miáry one figury / y twoie wymyſły.
Nuż one Pirámidy obeliſzki twoie?
Co dźiwnieyſza/ świát wſzyſtek przeląkł ſie twey zbroie.
Jednák z tym wſzyſtkim ſłużac czárru przekletemu
Nie tylko żeś był przećiw Bogu prawdźiwemu
Lećieś wſzeláki zbytek miał zá Bogá ſobie /
Ktory ćie ſam wywroćił w oſtateczney dobie.
Ták iż ktorego w on czás wſzyſtek świát nie pożył /
Chleb ćie twoy dawny Rzymie y zbytek vmorzył.
Czy nie ták ? ieden bánkiet koſztował ták siłá
Żeby ſie zá to Rzymu wielka cześć / kupiłá.
Ták Oćiec w iedno z gośćmi w zbytku posiedzenie/
Pożárł czyſzſze ſynow ſwych y wnukow imienie.
Do czego pomagáły meżom białeglowy /
Stroiac ſie w ſwe kleynoty / w perły / w złotogłowy.
Więc drudzy co nie ziedli to rozmietywáli /
Pod dobramysl/ wśi/ miáſtá / zamki/ rozdawáli/
Miedzy lud poſpolity/ badź kleynoty drogie:
Táka ich byłá hoyność y rozpuſty ſrogie.

Drudzy przykopy winem przedniem nápełniáli/
A po nich iák po morzu z Armátá pływáli.
Ná coż przyszło w dźimy z tákowey przyczyny/
Z oney ich wielmożnośći tylko dźiś wáliny.
Pánowie wszego świátá w co ſie obroćili?
Przepádli/ báłwochwálſtwem y dusze ſtráćili:
Vtráćiwszy máietność nieoszácowána/
A władza wielkiey źiemie z niebá ſobie dána.
Owá/ żeś pogrzebiony w ſwym popiele zoſtał/
Dawny Rzymie/ gdyś ſcześćiu ktoreś miał nieſproſtał.
Do tego niechćiałeś ſie ſámemu pokłonić:
Rzadzcy niebá y źiemie co ćie mogł ochronić.
A leżałes ták długo w ſmrodźie błedu ſwego/
Dokadeś nie był wezwan do świátła nowego.
Trwáć to nie mogło wiecznie/ bo z Bogá nie miáło
Poczatkow/ insze ſcześćie Nowy Rzym potkáło.
Przyszedł czás pożadány niebieſkiey świátłośći/
Ktora ćie podźwignelá z grubych twych ćiemnośći.
Okraſo wszego świáta głowo Chrześćiáńſtwá/
Ktoraś była miſtrzynia błedow zá Pogáńſtwá:
Teraz nie tylko prawdy zbáwienney náuczasz/
Ale błedy wszelákie z kośćiołá wyrzucasz.
Czemu? błogoſławił Bog y z Rzymem Piotrowi/
Gwoli ſwemu ktory miał powſtáć koććiołowi.
Ty práwi/ ieſteś Piotrem/ á ná tey/ o Pietrze/
Opoce/ Kośćioł ſpráwie co go Czárt nie zetrze/
Ani brámy piekielne mocy tego zmoga:
Tákiey bedźie potegi że go nie przemoga.
Co ſie tycze ozdoby w tymże mieśćie głownym/
Albo cnot okazáłych/ ſpoſobem nierownym
Nowego Rzymu chwała przechodźi Rzym Stáry/
Jesliże nie czym inszym/ pczynamniey z tey miáry:

Ktore miásto? ktory kray świátá ták wesoly?
    Bo gdźie poyrzryß tám chwala Boża brzmia kźćioly.
Jedne z nich znowu ßtuczna robota ßtánely/
    Dawne czártom z páſczeki meżnie ſie odiely.
Gdźie ieśli nie v Rzymian cnoty okazálße?
    Ták iż ſie z nich buduia kráiny nadálße.
Gdźie wiekße miłosierdźie nád káżdem? ktorego
    Z holdowálo nieſcześćie/badź przygodá iego.
Gdźie geſtße Kollegia y ßkoly madrośći?
    Gdźie goretße ćwiczenie w świetey pobożnośći?
Kedy/ vćieczká chudych/ ſpitale przeſtrzenße?
    Abo gdźie nedznych śierot opátrzenie wiekße?
Gdźie vbogi gdźie pielgrzym lepßy ſwoy wczás máia?
    Kedy hoynieyßa reka iálmużny dawáia?
Ktory kráy ſłużba Boża ieſt ták znakomity/
    W ktorymby ſie nie tylko człowiek poſpolity/
Lecz y świeći Oycowie dawni ták kocháli?
    Znáć to bo y Chryzoſtom to miáſto ták chwali:
Rzym/ práwi/ mogłbym chwalić z rozmáitey miáry:
    Naprzod/ że ieſt budowny y wielki y ſtáry/
Ze piekny/ że wßyſtkiemu świátu roſkázuie/
    Ze bogáctwy y mieczem walecznym przodkuie.
Lecz to wßyſtko puſczaiac/ Rzym ieſt drozßy złotá/
    V mnie/ bo w nim náuczał Páwel zá żywotá.
Y miłował ten narod Bogu pozyſkány/
    Ktory ze wßego świátá zgromádzał bálwány.
Znáć to z piſánia iego: á máloli ná tym/
    Pátrzmy y w to/ że kiedy miał ſie żegnáć z świátem.
Niechćiał vmrzeć gdźie indźie/ áni pieczetowáć
    Krwia droga náuki ſwey: tym chćiał Rzym dárowáć.
Przetoż Rzym poki Tyber plynie śrzodkiem iego/
    Nie wyplynie z vſt ludzkich/ áni chwalá iego.

Wiec

Wiec ácz słynie rozlicznym z wielu miar sposobem/
Lecz naywiecey Páwłowym y Piotrowym grobem.
Nie ták sie niebo świeći gdy słońce wesoło
Prowádźi do zachodu swoie wdźieczne koło:
Jákie Rzym dwiemá tymi pochodniámi swemi
Czyni świátło/ po wszystkiey nieobesłey źiemi.
Ztámtad powstáná/ ztámtad obá beda wźieći/
Przed on Trybunał Páński/ Piotr y Páwel świeći.
Przeleknać sie człek musi gdy vważa sobie/
Co zá widok vyźrzy Rzym w ostáteczney dobie.
To iest/ vyźrza Rzymiánie z grobow powstáiacych/
Piotrá z Páwłem przećiwko Pánu wychodzacych.
Jákie dwie posła roże w ten czás Chrystusowi?
Nikt według przystoyności tego nie wysłowi.
Jáko drogiemi perły y dwiewá korony
Swieći wszytkiemu świátu Rzym błogosłáwiony.
Jákie dwá ma łáńcuchy Cudámi bliszczace/
Jákie dwie żywe źrzodłá świat polewáiace.
Z tych przyczyn Rzym iest v mnie w wielkim vważeniu:
Bo nie ták sie dźiwuie iego rozszerzeniu:
Ani bogáctwom wielkim ni słupom rzetelnym/
Jako tym dwiemá wielkim kolumnam Kośćielnym.
Dla tych przyczyn to miásto nád rozum człowieczy/
Dźiw ieden: inszych niemam tám za wielkie rzeczy.
Poty błogosłáwiony Oćiec złotovsty/
Tobie vczćiwość czyni wymownymi vsty.
Lecz/ nie tylko Chryzostom Rzymie okazáły
Wielbi ćie/ wszák tákowych masz poczet niemáły.
Wszyscy ćie Historycy/ wszyscy Poetowie
Sławia: ze wszech stron/wielbia wszyscy przychodniowie.
Bo czego świecie miásto ty nie masz/ z czegoby
Człowiek sie nie vćieszył? y dawney ozdoby/

Ktoby chćiał widźieć znaki: naydźie tego śiłá/
Ná ktore ieszcze pátrzyć człowieku rzecz miła.
Máćko prawdźiwey wiáry/ kto ták iest wymowny
Aby rymámi swemi sławie był twey rowny?
Jáko znowu swieca sie pálace Sadowe/
Przednie sztuczney roboty Kápitoliowe.
W tymże Kápitolium są ieszcze báłwány/
Znáki błedu dawnego ktorymeś pijány/
Dźieła rąk ludzkich wielbił: teraz pátrząc ná nie
Wstydźisz sie/ kłádąc ná sie Chrystusowo známie
Tyber sam rzeká/ co ćie z dawnych lat nápawa/
Ledwiec teraz nie większey ozdoby dodawa/
Prześlicznym pławem swoim ná ćie pogladaiac/
A że krwie synow twoich poświecenie máiac.
Nuż koło Senatorskie y máiestat iego
Jáki? iáko dáleko rożny od pierwszego?
Nic temu podobnego v przodkow nie było:
Ani sie im o tákim potomstwie snác śniło.
Wszák naywyższym Monárchom rowni w dostoynośći/
A iáki ich Máiestat/ tákiey są zacnośći.
Gdyby dźiś od vmarłych on Cyneasz powstał/
A táki mu sie Senat do widzenia dostał:
Wierze by go przyrownał Bohatyrom onym
Wysokim/ dźieiopisow dowćipem wsławionym
Wiec miedzy niemi naydźiesz nie tylko Rzymiány/
Ale że wszech narodow ten Senat wybrány.
Wielka rzecz vrodźić sie w záwołánym domu/
Lecz prze to samo rzadko dáie ten stan komu.
Bowiem kogo ná zacność te powolywaia/
Wiecey w nim dárow Bożych á cnoty pátrzáia.
Ktokolwiek był á żywot bez przygány wiedźie/
Ani wie pod czás iáko ná tym stołku śiedźie.

O iáko tám wdźieczna rzecz poyźrzeć w ono kolo/
Bo przedźiwna wielmozność obeſzlá ie wkoło.
Sam namieſtnik Chryſtuſow ná ſwym świetym tronie/
Iáko ieden Bog źiemſki w troiſtey koronie.
Oćiec wſzech práwowiernych moc Boża máiacy/
Ná źiemi Niebo z Piekłem w garśći trzymáiacy:
Cnotliwych do niebieſkich kráiow odſyláiac/
A nie pokutuiacych zbrodniow Czártu dáiac.
Táká chwałá miáłá bydź Kośćiołá nowego/
Iáko tego dochodźim z Piſmá Prorockiego.
Prożno to/ nie maſz ſie czym chlub ć Zydowinie:
Y kośćioł Salomonow w twey Ierozolimie/
Nigdy niemiał tey chwały y tey wielmożnośći:
W iákiey ty Nowy Rzymie ieſteś dźiś zacnośći.
Nigdy z toba niezrowna on twoy rod Marſzowy/
Potomek Decyuſzow badź Scipionowy.
Zniknelt z ſława ſwoia/ nie máia nic z temi/
Ktorych kośći iák ſkárby chowaſz drogie w źiemi.
Bowiem zá ich ſczepieniem y zá ich pilnośćia/
Kwitnieſz y bedźieſz kwitnał ſwoia pobożnośćia.
Oni tám wprowádźili do twych murow/ nowe
Obrzedy/ y chwalebne Słowo Chryſtuſowe.
Dayto żeś był ná on czás moca ſwa ſtráſzliwy/
Ktorey ſie oprzeć niemogł żaden człowiek żywy.
Czoż ná tym? czy nie wiekſza że dźiś twoim práwom/
Dobrowolnie poſłuſzny y świetym vſtáwom/
Nie tylko narodowie ſtárodawney źiemie/
Ale Nowego świátá nowe ludzkie plemie.
Ty ſkładaſz kiedy záchceſz Tyrány z ſwey ławy
Wyſokiey: gdźie widźiſz blad y niezbożne ſpráwy.
Ty wielkie Krole czyniſz/ ty zacne Kśiażetá/
Ty iednym wolność dawaſz/ drugie ſadzaſz w petá/

Y w okowy duchowne/ ták iż nie wſkoráia/
    Ktorzy błogoſłáwieńſtwá od ćiebie nie máia.
Nákoniec/ nie báwiac ſie/ rzeknę iednym słowym:
    Piotr naypierwßy twoy Biſkup/ práwem Chryſtuſowym/
Kogo chce w Niebo puſcza: po nim naſtepnicy
    Toż czynia/ na przeſławney tey Swietey ſtolicy.
Owá/ okragło mowiac: iáko źiemiá Niebá
    Mnieyßa/ iák członkow rownáć do głowy nie trzebá:
Ták świát wßyſtek/ cny Rzymie/ przećiw twey oſádźie/
    Nic nie ieſt/ niech iáko chce wyſoko ſie kládźie.
Weſel ſie tedy teraz Swiety Rzymie Nowy/
    Vgruntowány mocno ná wierze Piotrowy.
Zwyćiężyleś Pogáńſkie y kácerſkie iády/
    Y wniweceś obrocił ich niezbożne rády.
Wiec według obietnice y Páńſkiego słowá/
    Trway wiecznie: iáko wßego Chrześćiáńſtwá głowá.